

## Gdyńskie łabędzie na wikcie miasta

☐ kaf 19-03-2006 , ostatnia aktualizacja 20-03-2006 12:45

### **Ponieważ obawiający się ptasiej grypy gdynianie przestali dokarmiać łabędzie, od niedzieli robią to strażnicy miejscy.**

- Zaczynamy dożywiać nie tylko łabędzie, ale też inne ptaki, które zostały z nami na zimę - powiedziała Joanna Grajter, rzecznik gdyńskiego magistratu. - Strażnicy miejscy, stosownie zabezpieczeni i uważni, dwa razy dziennie - rano i wieczorem - będą wysypywać im kukurydzę i śrutę. Odbywa się to w trzech miejscach: na śródmiejskiej plaży, przy schodach do morza obok restauracji Barracuda oraz w Orłowie, niedaleko mola. Wszystko dlatego, że ludzie w obawie przed ptasią gripą przestali nawet przychodzić na plażę i bulwar. Nie dokarmiają ptaków, choć przez lata je do tego przyzwyczaili.

Przypomnijmy: w czwartek szukające pożywienia stado ok. 50 łabędzi wyszło na gdyńskie ulice. Ptaki dotarły aż do Teatru Muzycznego. Strażnicy miejscy, wabiąc zwierzęta kawałkami chleba, zawrócili je na plażę.

- Przez najbliższe mroźne dni, dopóki nie odlecą, by zakładać gniazda, będą miały w Gdyni oficjalną samorządową stołówkę - żartuje rzecznik.

Do dożywania ptaków zabrali się też gdyńscy Animalsi. - W sobotę kupiliśmy sto bochenków chleba i podjechaliśmy w trzy miejsca: od mola w Orłowie do plaży głównej przy jachtklubie. Łabędzie rzeczywiście są głodne i nie poradzą sobie bez naszej pomocy - mówi Ewa Gebert z Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt Animals. - Póki zima nie daje za wygraną, dokarmiamy ptaki, przecież nie można zarazić się, rzucając im jedzenie. A gdy nie będą głodować, staną się bardziej odporne na wszelkie choroby. Oczywiście w przypadku znalezienia martwego ptaka należy zachować ostrożność i niezwłocznie powiadomić o tym odpowiednie służby.

ZRÓDŁO:

